

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

„LEGJA“ — „MAKKABI“



Wójcik (Legja) strzela bramkę

Cena egz. 1.000.000 mkp.

Na kolejach i prowincji 1.100.000 mkp.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.



pp.: Kwaśniewska, Zelwerowiczówna, Kiellchówna, Baranówna

Co da Związek dziennikarzy sportowych?

„Kongres poleca Związkowi Polskich Związków Sportowych zainicjować utworzenie związku dziennikarzy i sprawozdawców sportowych, którzyby w pierwszym rządzie podjął akcję celem podniesienia poziomu wiadomości fachowych członków przez urządzenie kilkutygodniowych kursów informacyjnych z zakresu wychowania fizycznego i sportu“.

Taką uchwałę zapadła na Kongresie Sportowym, który odbył się w Warszawie dnia 7 kwietnia 1923 roku.

Ze sprawą tą było cicho przez rok cały. Dopiero w tych dniach, dowiedzieliśmy się z komunikatu, że Polski Związek Dziennikarzy Sportowych „założony będzie” w d. 18 maja w lokalu PKiO. Jak widzimy decyzja jest stanowcza. W komunikacie ZPZS motywuje się ją dwójako: po pierwsze potrzebę wykonania uchwały zeszłorocznego Kongresu Sportowego; po drugie, — celem wysłania delegatów na międzynarodowy kongres prasy sportowej, zapowiedziany na lipiec w Paryżu.

Z tego, że z powzięciem decyzji ZPZS nie spieszył się, możnaby wnioskować, że motyw pierwszy, a mianowicie uchwała Kongresu Warszawskiego, nie odegrał roli głównej.

Innymi słowy wygląda to tak, że nie odczuwano gwałtownej potrzeby wewnętrznej tworzenia

w Polsce „Związku Dziennikarzy Sportowych“. Jeżeli się to robi obecnie, to dlatego, aby tą drogą uzyskać delegatów do Paryża.

Jest pewne, że polska prasa sportowa winna być reprezentowana na międzynarodowym Kongresie Prasy Sportowej.

Bo trzeba i tę przecież okazję wykorzystać, aby pokazać, że prasa sportowa istnieje u nas. Można też dać poznać przez osoby delegowane, ich inteligencję, szerokość poglądu i t. d., nie tylko charakter prasy samej ale i sportu wogóle. Więcej bodaj jeszcze można tą drogą ujawnić — bo stosunek społeczeństwa do sportu. Wyższą bowiem kulturę myśli, mowy i pióra tworzy nie sport, ale bardziej intelektualne sfery życia, skąd muszą przyjść ci, co chcą być publicystami sportowymi.

Nie jest nam znany jeszcze program obrad Kongresu Paryskiego. Przypuszczamy jednak, że będzie ten program wypełniony dwoma elementami: ideologicznym i materialistycznym.

Pierwszy element będzie się rozplątał we frazesach o posłannictwie prasy sportowej. W tem miejscu zapewne dużo będzie mówione, że się tak wyrażę na eksport, z wyraźnym celem za imponowania słuchaczom, olśnienia ich nie proszą, ale sportem danego kraju!

Ta część obrad nie da żadnego rezultatu

bezpośredniego. Będzie to ogniwo w łańcuchu zadań propagandowych dla przedstawicielstwa każdego kraju, a więc i naszego — a zatem tego elementu programu nie należy lekceważyć. Drugi element — materialistyczny — będzie się obracał w kole bardzo praktycznej kwestji „ułatwień“ dla dziennikarzy sportowych. W tym kierunku mieliśmy duże zainteresowanie.

Nieraz zaznaczano, że stosunki nasze z zagranicą są niekompletne. Nie mogą przecież dla publicystyki sportowej wystarczyć wyjazdy w łonie drużyn lub na przyczepkę z drużynami.

Nieraz już powstawały alarmy z powodu ignorancji, ujawnianej i przez sprawozdania i nawet przez publicystów sportowych. Testimonium pauperitatis wyziera wszak z pomiędzy wierszy uchwały Kongresu Warszawskiego, który rację utworzenia Związku pisarzy sportowych widział w urządzaniu „kilkotygodniowych kursów informacyjnych“, żywiąc widać nadzieję, że te kursy urządzić będą dziennikarze sportowi dla uboższych duchem dziennikarzy sportowych.

Kursy, może niekoniecznie kilkotygodniowe, urządzić można i korzystać z nich też można osiągnąć, ale trzeba, żeby się ktoś chciał uczyć. Mam atoli wrażenie, że narazie tychby u nas zabrakło.

Wszyscy raczej poczuwaliby się do prawy wykładania. Lepiej tedy organizowanie kursów powierzyć komu innemu, np. fachowej szkole. Tak jest zagranicą, i nikomu nie zaszkodzi gdy się o tem przekona — zagranicą.

Czyli, że na ignorancję naszej prasy sportowej widziałbym najlepsze narazie lekarstwo

w umożliwieniu i ułatwieniu naszym „potentatom“ pióra obcowania z zagranicą.

Słyszało się, że od utworzenia Związku dziennikarzy sportowych oczekiwano podniesienia poziomu etycznego prasy sportowej. Nadzieja ta trafia zdaniem naszym na b. poważne szkopy. Dziennikarz sportowy nie jest dziennikarzem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ci, co najwięcej broją piórem — nie żyją z pióra. Stosunki panujące w prasie ogólnej, która wszak ma syndykat, nie wskazują na sukcesy etyczne... A prasa sportowa, mnożąc się ponad rzeczywistość potrzebę, w niejednym przypadku opiera się na względach osobistych i w walce o byt nie przebiera w środkach.

W roku zeszłym mieliśmy 8 wydawnictw ściśle sportowych. Obecnie jest ich już 12, a trzynaste jest zapowiedziane. Nie zaliczono tu czasopism, poświęconych wychowaniu fizycznemu ani przysposobieniu wojskowemu. Taka Łódź ma aż trzy wydawnictwa sportowe! Że taką nadprodukcją musi się odbijać na poziomie zarówno fachowym jak ideowym — to jasne.

Konjunktury zatem dla Związku nie są świetne. Wątpliwe, aby mógł dać coś istotnie wartościowego dla prasy i dla sportu. Pozostają udogodnienia praktyczne dla zrzeszonych... co na upartego dałoby się rozwiązać w inny sposób.

Do stworzenia Związku napewno dojdzie. Lubimy się organizować.. A więc dodajmy jeszcze jedno. Zapal złączony z energią potrafi dokonywać rzeczy wielkich. Może więc na czoło Związku dostaną się ludzie, którzy potrafią dokonać czegokolwiek pożytecznego poza reprezentowaniem nas w Paryżu. Czekamy.



Drużyny lekko-atletyczne „Polonji“ i „Sobieszyna“

Psychologiczne podstawy zaprawy sportowej

(Ciąg dalszy)

Mając w drużynie pewne zadanie, gracze bardzo często wpadają w jedną lub drugą ostateczność, bądź zrzekając się zupełnie swobody na rzecz drużyny, bądź przeciwnie — zaznaczając swą wolność nadmiernie. I pierwsze i drugie jest szkodliwe. Jedno i drugie zaś ma źródło w psychice, która nie trenowana w specjalny sposób, nie umie pojąć własnej roli w tej małej społeczności sportowej.

Powinniśmy więc w czasie treningów wpoić sobie dokładnie, czem jesteśmy dla drużyny, jakie mamy do spełnienia zadania, gdzie nasza funkcja się kończy, a w jakim

ich zwracamy uwagi w czasie treningu fizycznego.

Dość porównać starego gracza z nowicjuszem, aby odnieść wrażenie, że cechy te kształcone w odpowiedni sposób, rozwijają się tak, że można je nazwać raczej właściwościami nabytymi niżli przyrodzonymi.

Dobrzy gracze orientują się tak bajecznie, że, przewidując kilka ruchów naprzód, zdają zawsze ustawić się tam, gdzie do nich najłatwiej może piłka trafić. Zjawisko to szczególnie rzuca się w oczy w działaniu pomocy i obrony, o których się mówi, że „są wszędzie“.

Do tej perfekcji w szybkiej orientacji i przewidywaniu dochodzi gracz przez to, że w czasie gry myśl jego równie intensywnie pracuje, jak mięśnie.

Stara on się zrozumieć sytuację, przewidzieć najlepsze z niej wyjście, określić ruchy, które w danej chwili powinny nastąpić i w ten sposób ćwiczy swój umysł, nie pozwalając mu drzemać i reagować tylko na bezpośrednie pobudki.

Początkujący zwykle bardzo mało uwagi poświęcają tego rodzaju treningom i dlatego „mają silne nogi, lecz słabe kombinacje”. Kombinacji bowiem nie robi się nogami, a głową, mózgiem, a jeśli kto zaniedbuje pracę nad wyszkoleniem bystrości swego myślenia, to wprawdzie potrafi pięknie strzelać do bramki, lecz niestety — nigdy do tego strzału nie dojdzie.

Aby więc zostać graczem przyzwoitym, trzeba koniecznie przy treningach ćwiczyć spostrzegawczość, szybkość kalkulacji, śmiałość, decyzję itp. cechy.

Robi to się bardzo prosto.

Wychodząc na boisko, nie czekajmy, aż się rozruszamy, t. j. aż nas bezpośredni kontakt z piłką wprawi w ruch. Lecz weźmy odrazu, jak to się mówi, siebie w garść, starajmy się skupić całą uwagę na piłkę i na jej ruchach skoncentrować wszystkie nasze myśli. Nie rozpraszaajmy swej uwagi. Utrzymajmy ją w tem napięciu, jak można najdłużej i myślmy, kombinujmy, starajmy się przewidywać wszystkie ruchy i piłki i graczy. Z początku tego rodzaju intensywna praca myślowa rychło nas będzie męczyć, lecz po pewnym czasie przekonamy się, że nasze przewidywania zaczynają coraz częściej znajdować potwierdzenie w rzeczywistości, że coraz łatwiej nasuwa się pomyślnie rozwiązanie jakichś nowych sytuacji, że coraz dłużej wreszcie możemy w ten sposób pracować. Jednym słowem trening zacznie przynosić rezultaty.

(d. c. n.)

M. Raszkę.



MECENASI SPORTU

A. Szczepanik, współwydawca Nowin Sportowych

znów momencie inicjatywa powraca w nasze ręce.

Narówni z mięśniami powinniśmy trenować wolę, która w odpowiedniej chwili zmusza dobrego gracza do przerwania swoich solowych występów i przeniesienia środka gry na innych. Uczmy się poświęcać osobistą ambicję na korzyść ogółu, ograniczać zapały i wypełniać tylko to, co jest niezbędne dla osiągnięcia wspólnego celu.

Bez takiego przygotowania drużyna staje się grupą solistów, a gra jej — występami pojedynczych jednostek.

Lecz to nie wszystko. — Prócz tego powinniśmy uprawiać intensywny i prawidłowy trening niezbędnych dla gracza właściwości psychicznych: spostrzegawczości i szybkiej orientacji.

Cechy te są pierwszorzędnej wartości dla sportowca, a jednak, jak mało na trening

SZYBOWANIE JAKO SPORT

(Ciąg dalszy)

Mój brat Tadeusz, i jeden ze świetnych pilotów, Ulas, mieli specjalny przywilej wzajemnego naciągania się, że marnie zginą.

— Pan sobie tak—tu odpowiednia demonstracja ręką—„sztoperkiem“, do samej ziemi...

— A was, kolego, już czuć dziczyną: powinniście więcej jałowca jeść — było w zwyczaju czekając na start chodzić po górze i jeść ziarnka jałowców, których tam było pełno.

— Dobrze, dobrze, ale radziłbym poskładać się już na wieńce dla was — i tak dalej.

Duch emulacji rósł ciągle. Pod koniec konkursu doszło do tego, że dwaj piloci postanowili latać w nocy, żeby zrobić coś nadzwyczajnego. Ułatwiłem im to jak mogłem, kazałem rozniecić ognie na ładowisku, zorganizowałem starannie obsługę startową. Ciemno już było zupełnie. Wiatru prawie wcale nie było (1,5 m. sek.).

Wołam w dół, że zaraz będzie lot, trąbką daję znak, że obsługa gotowa.

„Luz!“ — tak wymawiał Ulas słowo „los“.

Szybowiec pomknął, jakiś ogromny w ciemności, oderwał się od ziemi i zaraz zniknął, płynąc bez przerwy w przestrzeni.

Nadsłuchujemy... Pilot miał gwizdać natychmiast po wylądowaniu.

— „Gwizdał...“ „Nie“ — „Teraz...“ — „Tak, tak, teraz gwizdał!“ — „Czas!“

Chronometrysta stopuje. — „Sto sekund“.

Szukujemy drugi aparat do startu. Tymczasem wiatr znikł zupełnie i po chwili zaczął wiać prawie wprost z przeciwnego kierunku, w dół zbocza.

Pytam pilota—był to mój brat—czy polecą mimo to. Mówi, że polecą. Zawztał się.

Wypuściliśmy go. Z wielką szybkością potoczył się obok nas, zniknął na samym skłonie zbocza. Słychać ciągle odgłosy odbijającego się od nierówności terenu szybownika i ciągle wracającego do ziemi, gdyż szybkość względem powietrza była niedostateczną do lotu.

Stuki i huki coraz większe, wreszcie jeden głośniejszy od innych — i cisza.

Biegnę nad urwę i wołam: „Hallo — żyjesz?..“
Odpowiedź: „Żyje!“

Okazało się, że tylko oś pękła. Mogło się skończyć gorzej, bo na zboczku roste kilka drzew i gdyby szybowiec na nie opadł...

Rozradowani szczęśliwym ocaleniem wlekliśmy maszynę na lotnisko. Szedłem naprzód i w świetle żagwi, wziętej z ogniska szukałem przejść przez zleby, którym zbocze było poorane.

Jest więc szybowanie sportem?

Tak — i to sportem wysokiej klasy.

Wyrabiając też same dodatnie właściwości charakteru, co i inne rodzaje sportu, wywiera daleko od innych potężniejszy wpływ na kształcenie woli, bystrości, odwagi. Uczy zaufania we własne siły i wdraża człowieka do najszlachetniejszego rodzaju walki — o opanowanie przyrody.

Szczególnie u nas w Polsce, godny jest poparcia, ponieważ nieci ducha lotniczego w narodzie. Ducha, którego nam tak bardzo brak.

O sposobie organizowania lotnictwa bezsilnikowego nie będę tutaj pisać. Wspomnę tylko, że szybowiec jest sprzętem sportowym, tańszym o wiele od samochodu, w zupełności dostępnym dla Związków sportowych.

W Niemczech wyrabia się obecnie szybowce fabrycznie.

Krajowe fabryki samolotów przyjęłyby pewno również zamówienia na szybowce. Naukę latania na szybowcach mogliby objąć nasi piloci rezerwy lub czynnej służby. Na Zachodzie budowano już szybowce dwumiejscowe (Fokker) na których można uczenia szkolić jak na normalnym płatowcu.

Najważniejszą rzeczą jest znalezienie dobrego terenu szybowniczego. Dotychczasowe poszukiwania w tym kierunku doprowadziły jedynie do Babiej Góry, jako terenu na loty zimowe.

Wkrótce wyruszą tam wyprawa z szybowcem, mająca na celu prakt. wypróbowanie zdolności terenu.

Mimoходом pragnę wskazać, jak wiele nowych możliwości mogłoby się okazać przy zastosowaniu do nart lekkiego, o małych wymiarach szybownika.

Naprzykład narciarz, który wyszedł z Kasprowy, czy też Beskid, zamiast jechać szusem albo jeszcze inaczej po szreni — mogłoby zeskoczyć ze szczytu na Halę Gąsienicową. Albo z Kopy Królowej na Krupówki. Czy myślano już o tem?



K. S. „Z A Ł Ę Ż E 06“ (Górny Śląsk)

Ocena zawodów wielobojowych

Jeżeli do zawodów w poszczególnym ćwiczeniu staje kilku zawodników, wtedy nie trudno ocenić, który z nich lepszy. Ilość sekund lub centymetrów decyduje o klasyfikacji na zwycięzcę, pierwszego, drugiego i t. p.

Jeżeli jednak przedmiotem zawodów ma być wielobój, składający się z kilku ćwiczeń, wtedy sprawiedliwa ocena staje się trudniejsza. Dotychczas w większości wypadków, traktowano sprawę tak, że najlepszemu w poszczególnym ćwiczeniu dawano punkt jeden, drugiemu punktów dwa lub trzy, trzeciemu jeszcze więcej i t. d. aż sumowano wszyst-

Według dzisiejszej metody dowiadujemy się jedynie, że ten lub ów był pierwszym, drugim i t. d. zwycięzcą; natomiast ilość osiągniętych punktów zupełnie nic nie mówi o jakości zwycięstwa. A może najmierniejszy lekko-atleta stać się pierwszym zwycięzcą, jeżeli konkurencja jest odpowiednio słaba.

Wyżej wymienionych wad unikają metody, jakie zaprowadzono już zagranicą, i o których chcę poniżej pomówić. Jest to metoda, według której ocena ćwiczenia nie jest oparta na kolejności zawodników, ugrupowanych według takich lub innych wyników, a na jakości wyników samych. Jest to więc punktacja, oparta na wynikach, wymierzonych centymetrem. Do każdego wyniku należy dopisać pewną, z góry oznaczoną ilość punktów. Zasadę tą stosowano już dawno tam, gdzie wieloboje były w wysokim poważaniu, a więc głównie w towarzystwach gimnastycznych. Zazwyczaj stosowano przytem prawo prostolinijne, to znaczy, że za każdą ściśle oznaczoną różnicę, w ilości sekund lub kilogr., przyznawano zawsze taką samą różnicę punktów.

Prostolinijne prawo nie wytrzymuje jednak z punktu widzenia sportowego krytyki, gdyż np. w szczytowych fazach ćwiczeń lekko-atletycznych 1 cm. znaczy więcej, niż w niskich początkach. Np. w skoku wwyż skoki 120 i 125 cm. oznaczają prawie jedno i to samo, natomiast pomiędzy 180 a 185 cm. jest duża różnica psychologiczna i moralna. Nie można więc stosować do oceny ćwiczeń lekkoatletycznych prawa prostolinijnego.

Piszący te słowa, odczuwając dawno tę prawdę, przemawiał już w roku 1904 za zastąpieniem tego prawa prawem potęgowym. Na jego też wniosek przyjął ówczesny Związek Sokolów w państwie niemieckim regulamin zawodów, którego ocena polegała na zastosowaniu prawa potęgowego, empirycznie dobranego.

Z biegiem czasu metoda oceny znacznie się ulepszyła i nabrała ścisłości. Na Olimpiadzie w Sztokholmie przyjęto dla oceny wielobojów już ściśły wzór matematyczny o funkcji kwadratowej. W ślad za tem poszły inne związki lekko-atletyczne, np. związek niemiecki i inne. (d. n.)

Dr. inż. Cz. Kłóś.



Skok w dal Rykowskiego „Polonja“
(Moment odbicia)

kie punkty i zawodów wyszedł zwycięzcą ten, kto miał najmniej punktów.

Taki system należy uznać za niesłuszny, niesprawiedliwy, o czym chciałbym moich kolegów z pod znaku sportu przekonać, wskazując równocześnie, że gdzieindziej już dawno zaprowadzono takie zmiany w sądownictwie, które istotnie dają oceny sprawiedliwsze i lepszy pogląd na jakość startujących zawodników.

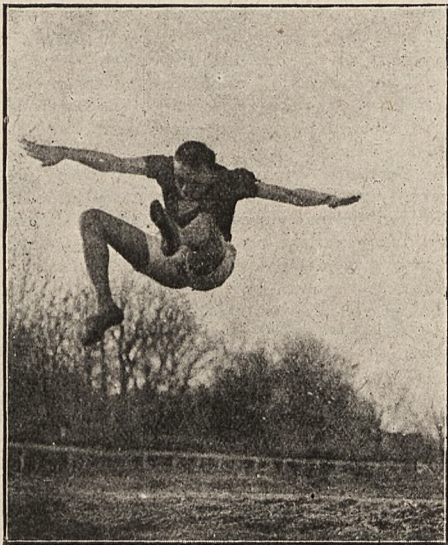
Niesprawiedliwym jest system wyżej wskazany dlatego, że najmniejsza różnica w wyniku, daje nieproporcjonalnie dużą różnicę w punktach. Np. ktoś skoczył w dal 603·5 cm., ktoś inny zaś 603·2 cm. czyli o 3 mm. mniej. Praktycznie biorąc są to te same skoki, w punktacji obecnej traci jednak zawodnik najmniej jeden cały punkt, co w stosunku do całości stanowi nieraz pokaźną różnicę. Poza tem przyjął się zwyczaj, że w zawodach lekko-atletycznych ocenia się zazwyczaj tylko pięciu najlepszych, resztę zaś pozostawia się bez punktów. Jest to również niesprawiedliwe, ponieważ w zależności od okoliczności i składu konkurencji, szósty może być zawodnikiem bardzo dobrym, i jego wynik mógłby zasługiwać na wzięcie pod uwagę, czego się jednak z reguły nie robi. Niesprawiedliwość tego punktu bije jeszcze więcej w oczy, jeżeli się przyjrzymy pierwszym zwycięzcom.

Zawody propagandowe KS Polonja w Dęblinie i Sobieszynie

Sekcja lekkoatletyczna Polonji skutecznie w celu propagandy l.-atletyki w kraju — pierwszy z planowanych przez siebie wyjazdów na prowincję i pierwszą u nas wogóle tego rodzaju imprezę. Drużyna atletyczna Polonji, złożona z 6-ciu zawodników, rozegrała dn. 3-go i 4-go bm. w Dęblinie i Sobieszynie (25 km. od Dębłina) zawody z K. S. Sobieszynskiej Szkoły Rolniczej.

Gospodarzem Polonji dnia pierwszego był 15 p.p. Wilków. W pułku tym, dzięki zainteresowaniu, jakie potrafiło wzbudzić dla sportu kilka oficerów z mjr. Mirgałowskim na czele, wre intensywna praca sportowa; „Wiley“ mogą się poszczycić licznymi sukcesami, szczególnie w wielobojach żołnierskich. Na boisku tego pułku, które elastycznością swęj żużlowej bieżni może służyć za wzór naszej w Agrykoli, odbyły się prócz: Polonja—Sobieszyn — zawody między 15 pp. a młodzikami Sobieszyna; wyniki ich podajemy niżej.

Cała okolica dęblińsko-sobieszynska jest wielce usportowiona i liczby publiczności zarówno w Dęblinie, jak i w Brzozowej (Sob.) napewno nie powsty-



Sośnicki — skok w dal
(Moment wyrzutu nóg)



Sośnicki — skok w dal
(Moment skurczu nóg)

dziłaby się i Agrykola. Szczególnie wysoko sportowo stoi Sobieszyn, gdzie goście mieli sposobność oglądać zaimprowizowane zawody kilkudziesięciu chłopców wiejskich po 10—12 lat (z przedbiegami i głębokim startem). Czasy ich na 100 m. — 15.8—16.4 s., skok w dal do 4-ch metrów. Bardzo dobrze stoja w Sobieszynie rzuty, wcale nie ustępuje on w tej dziedzinie Warszawie.

Pod względem sportowym zawody przedstawily się b. interesująco, były one przeważnie grupowe (grupy po 4-ch), tak, że indywidualnym dobrym wynikiem zawodników Polonji Sobieszyniacy mogli przeciwstawić średnio dobre wyniki

Dysk. 1) Polonja (jak wyżej) — przec. 29·52;
2) Sobieszyn — 27·68. Najl. wyniki: 1) Cejzik 35·89;
2) Petrowić 30·31.

Oszczep 1) Sobieszyn (Kola, Król, Drewnowski, Sorazdowski) przec. — 33·87 m.; 2) Polonja—33.68 m.

Najlepsze wyniki: 1) Cejzik 41·17 m.; 2) Konarski 36·20
B.

każdego ze swych atletów, jak się też stało w oszczepie. Myśl zawodów grupowych jest bardzo dobra i należałoby ją jaknajszerszej i w Warszawie wprowadzić w życie.

Rezultaty zawodów są naogół dobre, doskonałe zaś w skoku wwyż i wdal, rzucie kulą, biegu na 300 m. Dobre wyniki w skokach i rzutach wskazują jeszcze na to, że lepsza jest dobrze ubita ziemia od miękkich, nieubitych żużlowych skoczni i rzutni w Agrykoli.

Wyniki:

100 m. (Dęblin): 1) Rykowski (Pol.) 12·2 s.; 50 cm. przed Królem (Sob.).

100 m. (Sobieszyn): 1) Król (Sob.) 11·7 s.; 2) Braude (Pol.) o pierś.

300 m. (Dęblin): 1) Świętochowski (Pol) 38·2 s.
2) Laskowski (Sob.) o 12 m. Czas lepszy od rekordu WOZLA.

Cross country w Sob. 3½ km. za prowadzeniem, następnie ten sam dystans — wyścig: 1) Szelestowski (Pol.) 3½ km. — 10·59; 2) Jacewicz (Sob.) o 200 m.; 3) Nowicki (Sob).

Chód 1000 m. 1) Szelestowski (P.)—4·38; 2) Laskowski (S.). Czas lepszy od rekordu polskiego. Prócz tego Szelestowski biegł poza konkursem 1500 m. i przyszedł pierwszy w czasie 4·37.2.

Zawody grupowe (grupy po 4-ech).

Skok wwyż: 1) Polonja (Cejzik, Świętochowski, Braude, Rykowski) przeciętnie po 152½ cm.; 2) Sobieszyn — 141 cm.

Najlepsze wyniki: 1) Cejzik 170 cm. Wynik osiągnięty w Polsce poraz pierwszy od 2-ch lat mimo złego i zbyt krótkiego rozbiegu; 2) Świętochowski 155 cm.; 3) Kola 150 cm.

Skok wdal: 1) Polonja (Rykowski, Świętochowski, Braude, Petrowić) — przeciętnie 556½ cm.; 2) Sobieszyn — 502½ cm.

Najlepsze wyniki: 1) Rykowski 606 cm.; 2) Świętochowski 563 cm.; 3) Braude 543 cm.

Kula 1) Polonja (Cejzik, Petrowić, Rykowski, Świętochowski) — przec. 956¼ cm.; 2) Sobieszyn — 869 cm.

Najl. wyniki 1) Cejzik 11·81 m. (Rekord WOZLA); 2) Petrowić 10·99 m.; 3) Kola 10·13 m.

Lekko-atletyczne zawody harcerskie

Zawody te nosily naogół charakter bardzo niedjedlnolity. Popisywało się w nich kilku lekko-atletów klubów „Polonia” i „Warszawianka” o ustalonej renomie, większość atoli zawodników, zgłoszonych przez drużyny, przedstawiała zaledwie materiał obiecujący, ale nie mający pojęcia o stylu i technice. Więcej pościechy sprawili nam zawodnicy HKS „Varsovia”, będący sportowcami „na dorobku”, po których można się niejednego spodziewać. Tu zaliczyłbym Zadroznego, Ptaszyckiego, Centkiewicza, Zacharzewskiego, Grzmielewskiego i Godlewskiego. Ważniejsze wyniki podaliśmy w Nr. 12 „Nowin Sportowych”.



Lipno: Drużyna lek.-atl. klubu „Lipianka”

KRAKÓW

Skład drużyny olimpijskiej

9.V. 1924 r.

Nie po raz pierwszy już sportowy bojkot Czechów zwrócił się przeciw nam samym, im zgoła żadnej szkody nie czyniąc. Mimo licznych telegramów i różnorodnych interwencji władze czeskie nie zezwoliły na przyjazd do Krakowa węgierskiej reprezentacji Preszburga. A szkoda, niechby nasi „Olimpijczycy“ przed spotkaniami w Szwecji i walką w Paryżu choć raz byli spróbowali swych sił w grze z jakimś obcym zespołem. Tedy dzień 8 maja — sportowo przyniósł



Mecz Unja — Varsovia (10.V)

fiasko; pozostała strona kasowa, również nie bez znaczenia. Zebrano więc 16 „Olimpijczyków“, dodano im 6 „Nieolimpijczyków“, ubrano jednych na czernono, drugich na biało i... zrobiono kasę. Sportowo korzyści nie osiągnęło żadnej, przeciwnie obawiam się, że po tych zawodach p.p. Obruński i Biro jeszcze mniej wiedzą, kogo brać do Stockholmu i Paryża. Próbowano wprowadzić czy Kałuża będzie lepszy na środku linii napadu między Stalińskim a Baczem od Reymana I, czy Kuchar potrafi grać na środku pomocy i t. p., i t. p., wydaje mi się jednak, że wszelkie te eksperymenty, przedsiębrane na 6 dni przed wyjazdem, są bardzo spóźnione. Ze „Czerwoni“ uzyskali trzy bramki, w czym jedną z karnego, uważam za szczegól bez znaczenia, gdy się zważy, że ich napad miał przeciw sobie w obronie Stopę II z Old Boyów Wisły i w pomocy pocziwego „Kajtusia“ (Majcherczyka) z tegoż klubu, który jest wprawdzie wzorem poświęcenia i ofiarności i jest bardzo cenioną siłą w swoim klubie, niemniej przecież nie widzi na prawe oko, a gra na lewej pomocy! Także Styczeń z „Białych“ „ofiarował się“ specjalnie do swego dawnego kolegi klubowego Szperlinga, zostawiając Stalińskiemu na łączniku pełną swobodę, której tenże nawet przy doskonale przez Kałużę wykładanych pozycjach nie umiał, czy nie chciał wyzyskać.

Wreszcie i przereklamowany katowicki Görlitz okazał się bardzo przeciętnym bramkarzem polskiej A klasy.

Jednym słowem wrażenie ogólne nie uprawnia do optymizmu i trudno doprawdy dziwić się coraz częściej podnoszącym się „głosem trzeźwości“, że lepiej zrezygnować z Olimpiady, a zebrane na ten cel kilka tysięcy dolarów obrócić na zaspokojenie licznych, piękających potrzeb naszego piłkarstwa. Pozostaje na pociechę jedyna nadzieja, że

football to loterja. Co prawda, wiele to nie jest! Wracam jednak do tak aktualnego zagadnienia, kto ma jechać pośród 17-tu „preliminowanych“ Olimpijczyków, t. j. 2 bramkarzy, 3 obrońców, 5 pomocników i 7 napastników. Rozwiązanie tego zagadnienia od „tyłów“ idąc nietrudne, w miarę zbliżania się ku napadowi staje się łamigłówką.

A więc w bramce Wiśniewski przez swą grę w ostatnich paru tygodniach pozbył się współzawodników. Obok niego jechać może tak samo Görlitz, jak każdy inny dobry polski bramkarz, lepiej jednak kto inny np. Przeworski (ostatnimi czasy bardzo dobry). W obronie Gintel z Frycem bez konkurencji, a Kaczor nie zrobi nam również wstydu. W pomocy Synowiec, Styczeń, Krupa i Spojda są bezsporni, kłopot nastęrcza tylko 5 miejsce, bo Cikowski nie pojawił się 8-go na boisku, podobno nie jest zdrow. Gdyby nie krótkość czasu należałoby rozważyć szanse Lotha I z Polonji oraz Hankego i Gabriela z ŁKS.

Z napadem jednak prawdziwy kłopot! Zaczynając od kierownika tej linii drużyny: Kałuża lub Reyman I. Kałuża ruchliwszy i szybszy, Reyman to silniejszy, lepiej predestynowany bojowo, obaj jednak umiejętnie rozdzielają piłkę, a gdy Kałuża pozbawiony jest obecnie zupełnie strzału, Reyman słynie zaś w Polsce jako strzelec; wszysko zdaje się przemawiać za tym ostatnim. W każdym razie należałoby zdecydować się na jednego z nich a drugiego zostawić w domu, bo szereg prób wykazało, że obok siebie grać skutecznie nie mogą. Na lewym skrzydle niechaj już będzie Szperling, uważam go wprawdzie za napastnika nieproduktywnego, będzie jednak przynajmniej ośniewał w stadionie paryskim galerję, podobnie jak to czyni w swoim rodzinnym Krakowie. Staliński na lewym łączniku nie może wprawdzie jakoś dotąd zrozumieć się ze swem nowem „niepoznańskiem“ otoczeniem, uważam go jednak zawsze za napastnika, wyposażonego w pierwszorzędne zalety. Na prawem skrzydle spełni dobrze swe zadanie Kuchar, gracz, którego cenię bardzo wysoko, a który próbowany dotąd na tyłu pozycjach, bo na środku napadu, środku pomocy, lewym łączniku i prawem skrzydle, na żadnej nie zawiodł pokładanego w nim zaufania. Ostatnią, najcięższą część zagadnienia, t. j. obsadę pozycji prawego łącznika rozstrzygam tylko negatywnie, twierdząc, że Bacz nie nadaje się na to stanowisko. Ten, zdaniem lwowskiego świata sportowego „najlepszy w Polsce technik“, okazał się tak nieruchliwym i leniwym (mimo, że podczas ostatnich zawodów Kuchar, grający w środku pomocy, rozdając piłkę, głównie o nim pamiętał), że jego nibyto „sławne“ strzały, na które zdobywa się raz lub dwa na 90 minut gry, są dla mnie za skromnym argumentem na pomieszczenie go w gronie naszych wybrańców olimpijskich. Z dwóch pozostałych miejsc w napadzie jedno powinien zająć kpt. Miller z lwowskich „Czarnych“, gracz mało może efektywny, ale



Mecz Polonja — Warszawianka (11.V)

produktywny i posiadający tę zaletę, że może być równie dobrze użyty na lewem, jak i na prawem skrzydle. Pozostałe miejsca można równie dobrze obsadzić Reymanem III z Cracovii, jak Kowalskim II z Wisły, przyczem pierwszy z nich ma o tyle lepsze szanse, że grywał dotąd z powodzeniem na wszystkich pozycjach środkowej trójki napadu.

Jakkolwiek bądź sprawa ta zostanie rozwiązana, trudno mi stanąć w szeregu tych, którzy liczą jednak na triumf naszej jedenastki nawet w Szwecji. Choć... szczęście dużo może.

Co się tyczy strony organizacyjnej imprezy olimpijskiej, uderza mnie fakt niewspółmiernego traktowania kandydatów zamiejscowych i krakowskich. Podczas gdy ci pierwsi od pół miesiąca wolni od obowiązków zawodowych, dobrze odżywiani, mają poddostatkiem czasu i sił na oddawanie się ćwiczeniom, krakowscy kandydaci dzień cały spędzając przy pracy zawodowej, odżywiając się zależnie od stopnia osobistej możliwości dobrze albo i zgoła niewystarczająco, codziennie w godzinach przedwieczornych przeprowadzać muszą forsowne i wyczerpujące treningi.

*

Najbliższa sobota i niedziela przyniosą lokalne sensacje sportowe pierwszej wody, spotkania Makka-bi — Jutrzenka i Wisła — Cracovia, nigdy nie wysychające źródło najsilniejszych emocji dla tak licznych w Krakowie historyków sportowych obojga płci, zysku lub straty dla amatorów zakładów i wysokiego dochodu dla PZPN-u.

TYDZIEŃ PIŁKARSKI

Tydzień ubiegły należał do PZPN, który na terenie całej Polski zorganizował zawody, pomiędzy klubami miejscowemi.

Zorganizowanie takich zawodów miało na celu jaknajwydatniejsze zasilenie funduszu na kosztą naszej piłkarskiej ekspedycji olimpijskiej.

Wspaniała ta impreza obfitowała w same ciekawe spotkania o sensacyjnych wynikach.

W jednym dniu 11 maja, równocześnie wystąpili przeciwko sobie tradycyjni rywale, począwszy od takich jak: Wisła — Cracovia w Krakowie, Czarni — Pogoń w Lwowie, Warszawianka — Polonia w Warszawie oraz cały szereg innych klubów, których spotkania ze względu na lokalne stosunki w rywalizacji swojej mniej więcej odgrywają podobną rolę, jak spotkania czołowych drużyn mistrzowskich.

Wartość poszczególnych gier całej serii tych zawodów; nie wszędzie była jednakową.

Jedynie może zawody Wisły z Cracovią w Krakowie stanęły na wysokości zadania, nie przynosząc rozczarowania i niesmaku stałym miłośnikom sportu piłkarskiego.

We wszystkich innych spotkaniach same gry były albo nieciekawe, albo obfitowały w cały szereg incydentów, jak np. w zawodach Czarni — Pogoń, we Lwowie, Makka-bi — Jutrzenka w Krakowie, ŁKS—Turysta w Łodzi.

Omawiając kolejno wszystkie wyniki poszczególnych zawodów powiedzieć można, że nieoczekiwanym właściwie był tylko Czarnych z Pogonią we Lwowie. i Warszawianki z Polonią w Warszawie. Po rozważeniu jednak pewnych okoliczności i składów wyżej wymienionych drużyn, zdziwić się raczej należy, że wyniki nie były jeszcze sensacyjniejsze na korzyść zwycięzców.

Warszawskie spotkania pomiędzy Legią — Makka-bi 4:0 (0:0) i Warszawianka — Polonia 1:0 (0:0) wykazały, jak ryzykowną rzeczą jest w niektórych wypadkach robienie eksperymentów z nowem ustawianiem zespołów.

Ważniejszym wypadkiem oprócz tego dla sportu

stołecznego było sobotnie spotkanie Warszawskich harcerzy HKS Varsovia z poznańską TS Unją stojącą obecnie po Warcie na drugim miejscu. Przegrana wobec tego harcerzy w stosunku 0:2, a zaś do przerwy stosunek remisowy 0:0 nie przynosi im bynajmniej ujmy. Pierwszy ten występ nowej pierwszoklasowej drużyny stołecznej, a do tego rokującej jaknajlepsze nadzieje, należy powitać z uznaniem.

W Krakowie zawody Wisła — Cracovia, których wynik 2:0 (0:0) na korzyść Wisły nie był niespodzianką i jak już wspominaliśmy stały w zupełności na wysokości zadania. Zawody te ponadto w przeddzień ustalenia reprezentacyjnej drużyny olimpijskiej miały swoje decydujące znaczenie. Zawody Makka-bi — Jutrzenka 1:0 (0:0), które zamieniły się w niesmaczną i niesportową bójkę graczy i publiczności, należały do rzędu najnamiętniejszych spotkań, jakie kiedykolwiek mieliśmy na boiskach w Polsce. Spodziewać się należy, że PZPN odpowiednio użyje swojego autorytetu i zbyt płomienne instynkta przywoła do opamiętania w sposób skuteczny i niezawodny.

We Lwowie tym razem Czarni po raz pierwszy po szeregu lat mieli z Pogonią szczęśliwy dzień, wygrywając 2:1 (1:0). Zważywszy na brak w Pogoni Garbienia, Wacka Kuchara i Bacza wynik ten nie powinien mocno zadziwić. I tutaj niezawodnie Pogoń ostatecznie padła ofiarą niesportowego zachowania się swoich graczy, których sędzia zmuszonym był w drugiej połowie gry przy stanie bramek 1:1 wykluczyć z boiska. Drugim spotkaniem bardzo interesującym jak na stosunki lwowskie było Hasmonei z Lechią 1:0 (0:0). Ponadto w spotkaniu z orłętami AZS miejscowy zwyciężył w stosunku 4:1 (2:1).

W Łodzi ŁKS pokonał Turystów: 3:0 (1:0). Gra była bardzo niesportowa i brutalna, wobec czego sędzia wykluczył Langego (ŁKS) z gry za ordynary i niesportowe odezwanie się pod jego adresem. Inne wyniki ŁZSG — Siła 0:0; Union — Hakoah 5:0, Hakoah — Achdut 7:1.

W Poznaniu Warta wystąpiła przeciwko reprezentacji kl. B wygrywając w stosunku 5:2 (1:2). Spotkanie to bardzo ciekawe dało w zupełności możliwość rehabilitacji Przybyszowi i Einbacherowi za słabą grę przeciw repr. Warszawey.

Pozatem terenem ciekawszych zawodów był Przemysł: Polonia — Hagiber 2:1 (1:0); Tarnów: Olsza (Kraków) — Tarnovia 1:0 (1:0); WKS 16 pp. — Samson 2:1 (1:0); Samson — Barkochba (Rzeszów) 3:1 (0:0); Metal — Hakoach (Tarnów) 8:1; Katowice: STK — Pogoń 2:1 (0:0), gdzie Pogoń mimo przewagi uległa; Toruń: TKS1 — Repr. Sokołów i Gryfa 8:0 (5:0).

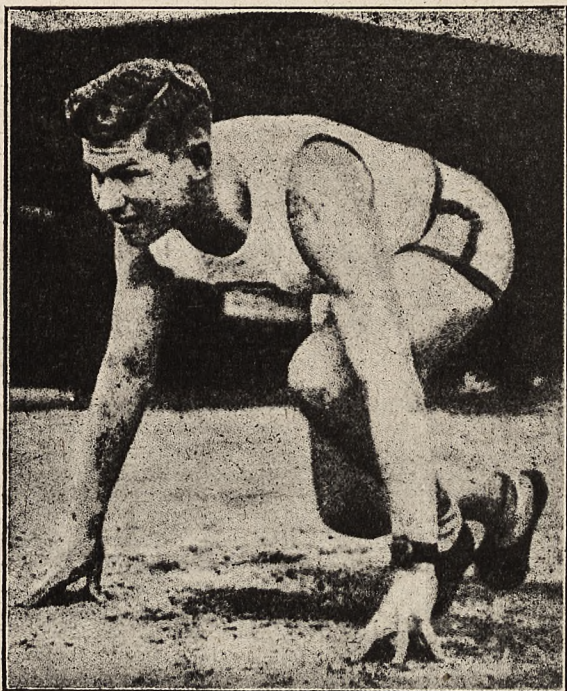
Z Komitetu organizacyjnego Narodowych Zawodów Strzeleckich

Komitet organizacyjny zawodów uzyskał w Ministerstwie Koleji niższą w wysokości $\frac{1}{3}$ ceny normalnego biletu kolejowego dla grupy zawodników, złożonej z przynajmniej 30 osób. W drodze powrotnej ze Lwowa niższa $\frac{1}{3}$ ceny biletów jest zapewniona dla każdego zawodnika.

Biura informacyjne Narodowych Zawodów Strzeleckich: Dworzec kolejowy i Komenda miasta we Lwowie. Komenda miasta tel. 313-30 w Warszawie.

Nowiny Sportowe Stadionu Nr. 13-ty

ukazą się w poniedziałek rano.



Start Paddocka

Najwięksi atleci doby obecnej CHARLES W. PADDOCK

(Dokończenie)

Te znamienne słowa, odnoszące się już do mistrza Olimpijskiego, poparł Wefers poważnemi argumentami: zanadto pochylał się Paddock na starcie i ciężar ciała opierał się całkowicie na rękach, nogę lewą o wiele za bardzo wysuwał w tył. Po strzale pierwsze jego kroki rozchodziły się na lewo i na prawo, a w pełnym biegu ciało miał zbyt pochylone do przodu i głowę zadartą. Na finishu wyrzucał ręce w górę i cofał pierś w tył, tracąc na tem blisko yard. Przed Antwerpją Paddock na 50 y. nie zdołał osiągnąć lepiej niż 6 sek., podczas gdy fenomenalny Murchisson robił 5.8 sek. (Obecny rekord Paddocka wynosi 5.2 s.). W okresie tym Loomis (zwycięzca olimpijski na 400 m. z płotkami) bił Paddocka na 8 metrach startu o cały metr! Wskutek wady swego stylu Paddock przegrał 100 y. w eliminacyjnych zawodach przedolimpijskich: siedł on równo z Murchissonem, lecz na taśmie cofnął pierś, podczas gdy rywal jego wyrzucił ją naprzód. W tychże zawodach na 220 y. stracił wiele na starcie i na finishu, jednak dzięki niezwykłemu tempu podczas biegu zdołał wyrównać już wtedy rekord Wefersa (21'2). Mimo to w Antwerpji na 200 m. pobił go Woodring.

*

Od tego czasu Charles Paddock wyzbył się niektórych błędów. Nie pochyla już ciała zbyt nio do przodu, zato trzyma je teraz nadmiernie wyprostowane. Na finishu nie wyrzuca rąk do góry, ale jedną wprzód, drugą wtył, przy swym czterometrowym skoku na taśmę. Ten słynny skok „à la Paddock“, imitowany przez wszystkich sprinterów świata, aż do ostatniego fuszera, jest może więcej efektywny niż skuteczny, i niema, niestety, dość dokładnych przyrządów, by móc ustalić czy jest on

w rezultacie szybszy niż 2 kroki. Poza tem wykonanie skoku jest trudne, i mało komu udaje się we właściwym miejscu odbić się od ziemi.

Start swój od r. 1920 poprawił Paddock do niepoznania. Aczkolwiek jeszcze ciągle robi małe zyg-zaki w pierwszych krokach, jednak już do 20 metra rozwija szybkość, jakiej nie ma może nikt w Europie, ustępuje wszakże w zrywie startowym swym rywalom z za Atlantyku. Dopiero po 20 m. zaczyna przebierać nogami w sposób wprost niesamowity. Długość kroków jego 2 m. 20 cm. — jest zupełnie normalna, jak na człowieka średniego wzrostu. Główną wadą jego stylu jest jeszcze podskakiwanie, które można zaobserwować na zdjęciach kinowych, niezgodne z zasadami oszczędności pracy, przyjętymi we wszystkich biegach. Ciało wyprostowane cofa jeszcze nieznacznie wtył przed samą taśmą. Od wyknięcia tego nie może się odzwyczaić, choć od lat kilku zwracano mu uwagę na jego szkodliwość.

Coby było, gdyby Paddock przy swej wrodzonej błyskawiczności ruchów posiadał styl pełen precyzji? Sam fakt, że człowiek o technice niedoskonałej osiągnął wyniki dotąd niespotykane, pozwala nam spodziewać się pojawienia się innego, któryby posiadając tensam talent wrodzony co Paddock, zdołał usunąć jego wady. Taki człowiek mógłby chyba zrobić 100 m. w 10 sek.

*

Chronometrowanie międzyczasów Paddocka daje nam niezwykle ciekawe dane dotyczące maksymalnej szybkości biegu człowieka. Cyfry te trzeba jednak przyjmować z pewnem zastrzeżeniem. O ile bowiem czasy Paddocka na 100 y. czy 60 y. są mniej więcej pewne, ze względu na to, że były notowane wielokrotnie na wielu chronometrach, i przy taśmie, o tyle międzyczasy, chwytane co 5 yardów mogły wiele ucieplić wskutek niedoskonałości oka ludzkiego. Dane te więc możemy przyjąć z tem, że wiarygodność ich jest tem mniejsza, im mniejszy obejmują odcinek.



Morris Kirskey Charles Paddock

(Kirskey jest łobok Murchissona najpoważniejszym rywalem Paddocka. — W Antwerpji zajął za nim 11 miejsce)

Otóż np. 4 lipca 1922 r. w Santa Barbara (California) w biegu na 100 y. notowano następujące czasy:

60 y. — 6.2 s., 70 y. — 7.1 s., (75 y. — 7.6 s.), 80 y. — 7.8 s., 100 — 9.6 s.

Tego samego dnia osiągnął Paddock 125 y. — (114 m. 30 cm.) — 12.2 s. i 1.75 y. w 17 s. Każdy z powyższych czasów był notowany na 3 chronometrach oficjalnych sędziów AAU.

Wynikałoby stąd, że 5 y. (= 4 m. 571 cm.), pomiędzy 75-tym a 80-tym yardem, przebiegł Paddock w $\frac{1}{5}$ sekundy). W momencie tym posiadałby więc szybkość 25 y./sek. (22 m. 85 cm.), co w stosunku godzinnym odpowiada 82 km./godz. (!), a więc szybkość dobrego ekspresu.

Oczywiście fałszywość tej danej jest widoczna, zwłaszcza wobec czasu na 5 poprzednich yardach i wskazuje tylko na niedokładność czasów notowanych przez najkompetentniejszych nawet sędziów. Człowiek bowiem nie może nieraz nie uleść w pewnym momencie złudzeniom wrozkowym, którym zapewne Paddock zawdzięcza swe „82 km. godz.“... Dowodzi to raz jeszcze, że skoro przykłada się wagę do dziesiątych części sekundy, należy wprowadzić chronometr automatyczny, którego konstrukcja nie napotykałaby przecież na żadne szczególne trudności.

Dla obliczenia prawdziwej szybkości Paddocka, nie bierzemy rekordu setki, gdyż wchodzi w grę strata na starcie, ale czas pełnego pędu dla $9\frac{1}{2}$ m. czyli

różnicę rekordów na 100 m. i na 100 y. (91 m. 43 cm.) a więc: $10.4 \text{ sek.} - 9.6 = 0.8 \text{ sekund.}$ Jest to, znaczy się 10.70 m./sek., czyli

$38\frac{1}{2} \text{ km./godz.}$

Stanowi to więc maksymalną szybkość człowieka.

Szybkość 35 km./s. jest dla Paddocka normalna i odnosi się nie tylko do krótkiego odcinka; potrafi on utrzymać ją na dystansie blisko 200 m. (20.8 sek.).

*

Takie rezultaty dały nam precyzyjne pomiary szybkości gatunku *homo sapiens*, który między stworzeniami swego wzrostu należy do najbardziej wolnych. Czemuż bowiem są owe 36 km./godz. „niezrównanego“ Paddocka, wobec 120 klm. lwa czy charta, nie mówiąc już o szybkości ptaków i ryb latających!

Takim jest Charles Paddock dzisiaj. Teraz, gdy niewielkie są już nadzieje na to, by mógł on poprawić swe wyniki w sprincie czystym (do 100 m.) aktualnymi stają się dalsze jego ambicje, odnoszące się do t. zw. sprintów przedłużonych. Paddock, rekordman świata na 300 m. (33.2 sek.), ma poważne zamiary, względem rekordu Mereditha na 440 y. (47 sek.). Jeżeli dokładnie zbadamy jego dotychczasowe wyniki, dojdziemy do wniosku, że nadzieja ta nie ma w sobie nic nieprawdopodobnego i że możliwym jest iż 3-krotnie dzięki Paddockowi powieść będzie na najwyższym maszcie Stadjonu w Colombes sztandar Stanów Zjednoczonych.

T. Semadeni.



Walka o piłkę

Rugby Polskie w Rumunji

(Dokończenie)

Dzień 21 kwietnia był poświęcony zwiedzaniu miasta, a w szczególności boisk. Tych Bukareszt posiada dużo i to wszystko z krytymi trybunami. Boisk reprezentacyjnych posiada aż cztery, (co powie na to Warszawa?) Na każdym boisku klubowym jest od 2 do 4 kortów tenisowych. Pole wyścigów konnych jest cackiem w porównaniu z polem mokotowskim. Urządzenie bieżni i utrzymanie w porządku tego obszaru jest bez zarzutu.

Bukareszt jest rozległym miastem, rozrzuconem i nieco brudnym. Natomiast Rumuni ustanawiają rekordy punktualności: są zawsze z zegarkiem w rękę — o dwie godziny później.

Dnia 22 kwietnia. Mecz z drużyną „Possibles“ został wyznaczony na godz. 5 po południu. Przedtem odbyły się zawody towarzyskie „Rugby“ junjorów, drużyn szkolnych. Gra chaotyczna i bezmyślna, za-

kończyła się bez wyniku. Zaletą wszystkich graczy jest dobry rozwój fizyczny.

O godz. 5-ej na boisko wychodzą dwie drużyny:

Orzeł biały. Atak I linja: Rosiński, Rotwand, Sawicki, II. Dulac, Cabosche. III. Gillewicz, Pusut, Czyżewski; **łącznicy zmagania**—Kramer, **otwarcia**—Amblard, **linja biegunów**: Chrapowicki, dr. Goldman, Ługowski, Malinowski, **tyłowy Restorf**, rezerwa Goldman II, Gawarecki.

„Possibles“: **tyłowy N. Stefescu linja biegunów**: Stoescu i Anastasiade, Bals, O. Florian. **łącznicy**: zmagania B. Anastasiade, otwarcia Garlesteanu.

Atak III. linja V. Anastasiade, Lechidi (kpt. drużyny) Sterjan, II. linja Nemes, Marescu. I Moser, Statescu, Ghitelescu.

Drużyna Orła Białego, osłabiona wskutek rozbięcia najlepszych graczy, a to z powodu twardego terenu. Pomimo tego Polacy rozpoczynają grę w żywym tempie, z chęcią pomszczenia klęski z dnia poprzedniego. Lecz, niestety, pomimo silnej pracy ataku, dobrze prowadzonego przez Rotwanda i wypadów Chrapowickiego — nic nie mogą zrobić biało-czerwoni.

Pierwsze pięć minut bez rezultatu. Tymczasem gracze Orła białego otrzymują coraz większe obrażenia cieleśne; Ługowski schodzi z placu, zastępuje go Goldman II. Wskutek tego linja biegunów na lewym skrzydle się osłabia i zostaje narażona na stałe przeboje Rumunów, którzy zaczynają zdobywać punkty. Do przerwy 11:0. Druga połowa gry, ostro prowadzona przez warszawiaków, — nie daje żadnych rezultatów. Ataki zostają zlikwidowane przez linję biegunów i tyłowego, który był o wiele lepszy i pewniejszy od swego kolegi z ubiegłego meczu. Z drużyny Orła Białego wychodzi Cabosche, którego zastępuje Gawarecki. Polacy grają tylko prawym skrzydłem biegunów (Chrapowicki, dr. Goldman), lecz na nic te wysiłki. Rumuni poznali drużynę i silnie obstawiają prawe skrzydło polskie, sami zaś atakują na lewą stronę, która wyraźnie zaznacza swą słabość. Druga połowa kończy się 6:0 na korzyść Rumunów. Ogólny rezultat 17:0 — 4 przeniesienia piłki za linję celu, 1 strzał nożny nad poprzeczkę, 1 strzał karny za wydotanie piłki ręką ze zmagania

*

Wieczorem dnia tego odbył się bankiet pożegnalny, na którym wzgłoszono szereg mów, niezwykle gorących i pełnych przyjaźni rumuńsko-polsko-francuskiej, z zaznaczeniem roli francuzów, jako nauczycieli i siewców Rugby, zarówno w Ru-

munji, jak i w Polsce. Stosunki pomiędzy światem sportowym rumuńskim i polskim zostały nawiązane niezwykle żywo i sympatycznie.

Trzeba zaznaczyć, iż Rumuni dbali bardzo o Polaków, o ich pomieszczenie, pożywienie — w tym celu został sprowadzony specjalnie kucharz polski w celu przygotowywania ulubionych potraw polskich — oraz sposób spędzania czasu, by ten nie upływał zbyt monotoniście. Dnia 23 kwietnia, wieczorem o godz. 9:30 pp. „Orzeł Biały”, żegnany przez liczne rzesze sportowe i przedstawicieli władz sportowych rumuńskich, oraz sekretarza poselstwa polskiego, p. Czerwińskiego, opuszczał Bukareszt.

*

Zastanawiając się nad celem wyprawy Orła Białego do Rumunii, oraz osiągniętych z niej korzyści, to przyznać należy, iż drużyna otrzymała dobrą szkołę. Poznała dużo swych błędów, co najważniejsze, zobaczyła po raz pierwszy prawdziwą grę w Rugby. Do tej pory było wszystko zabawką w Warszawie. Teraz kierownictwo sekcji, jak i sami gracze, poznali, jak niezbędnym jest stały, systematyczny trening drużyny — i to kilka razy w tygodniu — zgranie, czego na pierwszym meczu nie było. I słusznie zauważył prezes, p. Kowalewski, charakteryzując drużynę: „wspaniali soliści, orkiestra podła”. Smutne to, ale rzeczywiste. Porażka poniesiona wpłynie korzystnie na sposób pracy drużyny. „Dużo rzeczy, spostrzeżonych w czasie I-go meczu, starano się zastosować do gry drugiego dnia. A więc poprawiono: formowanie zmagania, atak na gracza, posiadającego piłkę, a ofensywa i defensywa była drugiego dnia bez zarzutu. Przegrana trzeba usprawiedliwić lepszym wyrobieniem fizycznym i technicznym Rumunów, zgraniem i dużą różnicą wagi graczy.

T. Chrapowicki.

KOLARSKI „PIERWSZY KROK“ STADJONU



Przed startem

Lekka atletyka w Łodzi

W lekkiej atletyce zrobiliśmy wielki krok naprzód dzięki zorganizowaniu OZLA. Tymczasem wre praca organizacyjna. Przy Związku powstał Referat Piłki Koszykowej, który prowadzi prace przygotowawcze do rozegrania mistrzostw okręgowych. Na wo-

kandzie obrad Zarządu OZLA znajduje się obecnie sprawa zorganizowania kursów l.-atletycznych, które poprowadziłby trener PZLA p. Baquet. Największą z pośród bolączek naszej l.-atletyki jest zupełny niemal brak sędziów zatwierdzonych przez PZLA. Łódź posiada ich zaledwie dwóch.

Mistrzostwa okręgowe wyznaczone zosta-

ły na 31 maja i 1 czerwca. Prócz tego 18 maja odbędzie się bieg uliczny o nagrodę „Kurjera Łódzkiego”. Termin biegu „Głosu Polskiego” ustalony został na 25-go maja. W razie ponownego zwycięstwa Woltersdorfa, (co zresztą jest zupełnie pewnym ze względu na słabą zwykle konkurencję w biegu „Głosu”) impreza ta zostanie w roku bieżącym zlikwidowana.

Na boisku w dalszym ciągu rolę wodzireja gra Łódzki Klub Sportowy. Ostatnio zorganizował on sekcję pań, która trenuje od miesiąca pod okiem p. Rębowskiego. Panie nasze wezmą udział w mistrzostwach ŁOZLA, a w tydzień potem staną do zawodów w Warszawie.

Najbliższe wewnętrzne zawody ŁKS-u odbędą się 17 i 18 maja, następne 18 i 19 czerwca. Na koniec sezonu projektowany jest meeting l.-atl. ŁKS — AZS (Warsz.) — DOK IV (Łódź) w Łodzi. Termin tej imprezy będzie prawdopodobnie związany z terminem uroczystości jubileuszowych ŁKS-u.

Prócz ŁKS-u od dłuższego czasu pracują na polu l.-atletyki „Szturm” i „Aurora”, posiadające dobrych długodystansowców, oraz „Union”, słusznie chlubiący się niezłymi sprinterami i skokiem wwyż. *M-ki.*

Po „Pierwszym Kroku”

Urządzając nasz wyścig kolarski, pragnęliśmy pobudzić i zachęcić młodzież naszą do uprawiania tego sportu. Cel ten — w granicach nam dostępnych został w zupełności osiągnięty.

Teraz, gdy przeminał już długi tydzień i w rozognionych walką umysłach młodych naszych kolarzy nastąpiło już pewne uspokojenie, pozwolimy sobie, po ponownym stwierdzeniu faktu, iż rezultaty ogólne były nadspodziewanie dobre — na kilka słów krytyki.

Nie wątpimy, iż nasze przyszłe gwiazdy zechcą tę garstkę wskazówek, którą znajdują poniżej — skwapliwie wykorzystać, szczególnie jeśli im odkryjemy, że pochodzą ze źródła o tak wybitnej kompetencji jak *kapitan sportowy WTC p. Fr. Szymczyk*, który uprzejmie podzielił się z nami wrażeniami odniesionymi z „Pierwszego kroku”.

Powiedział nam mianowicie co następuje:

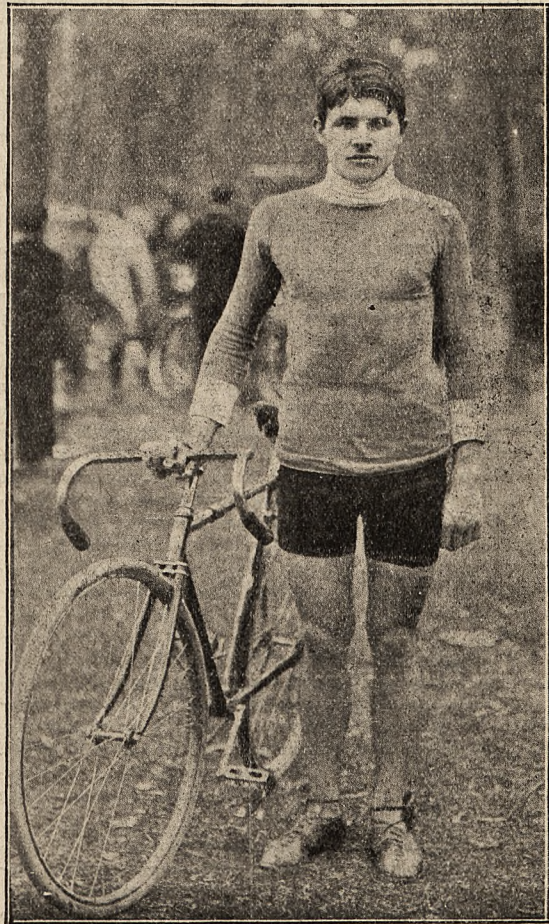
„Fakt, iż pomimo ciężkiej trasy i dość poważnego dystansu wyścig ukończyło jednak ponad 50% uczestników, należy uznać jako wynik b. dobry. Szczególnie jeśli wziąć pod uwagę, iż większość zawodników jechała na stanowczo za dużej przekładni. Na szosie powinno się używać przekładni od 74—81 cali najwyżej; niestety kolarze początkujący rzadko zdają sobie sprawę, iż duża przekładnia wymaga zbyt intensywnego wysiłku, na który może sobie pozwolić sprinter na dystansie 1000 m., lecz nie jeździec szosowy, jeśli nie chce wyczerpać się przedwcześnie, nie chce, by pierwszy napotkany pagórek stał się dla niego zabójczym.

Również przestrzec muszę uczestników „Pierwszego Kroku” przed dążeniem do jazdy na torze. Kto chce się wyrobić na jeźdźca szosowego, powinien ćwiczyć przede wszystkim na szosie. Trzeba wybrać, zbadać, do czego się ma więcej zdol-

ności — pamiętając przytem, iż do sprintu konieczne są dyspozycje przyrodzone, których trening ani praca nie zastąpią, podczas gdy długodystansowcem i to nie najgorszym może się stać każdy, oczywiście przy sumiennej i metodycznej pracy nad sobą.

Baczną uwagę zwracać trzeba na wyrobienie stylu. Zwycięzca „Pierwszego Kroku”, *Sierociński*, posiada pierwszorzędne dane fizyczne: jest dobrze zbudowany, sprężysty, ma zdrowe serce, brakuje mu jeszcze koordynacji ruchów, współpracy tułowia

KOLARSKI „PIERWSZY KROK” STADJONU



Zwycięzca Bogdan Sierociński

i nóg, któremi raczej pcha, niż kręci „koło”. Gdy te błędy sprostuje — będzie zupełnie już wyrobionym kolarzem. Pod względem stylu narazie przewyższa go Świerczyński (II zwycięzca), nie posiadający jednak dostatecznej wytrzymałości.”

Tyle mistrz Szymczyk. Niech się nad słowami jego uczestnicy „Pierwszego Kroku” dobrze zastanowią; a wtedy będą śmiało mogli liczyć na sukces w naszym wyścigu jesiennym, 21 września b. r.

J. D.

*

Dla ścisłości zaznaczamy, że inicjatorami „Pierwszego Kroku” „Stadjonu” są pp.: Malicki, (WTC) i Junosza-Dąbrowski (sekretarz „Stadjonu”).

Redakcja

WIADOMOŚCI Z POZNAŃIA

Lekka atletyka — Piłka nożna — Boks

6 V. 1924.

Kwiecień już przeszedł. Dla Poznania był miesiąc ten obfitym w plony. Święta Wielkanocne stały nie tylko pod znakiem przesycenia się kochaną polską święconką, lecz i zawodami sportowymi. Program świąteczny zaczął się IV biegiem okrężnym „Kurjera Poznańskiego”. Tegoroczny bieg zapowiadał się słabo. Przedewszystkiem brak było najgroźniejszych zawodników z zeszłorocznym zwycięzcą Woltersdorfem, a dalej Zifferem i Kostrzewskim na czele. Natomiast stanął do konkurencji kpt. Baran, który w ubiegłym roku nie startował. Obok niego faworytem był Szwarc z Warty, który w przeciągu sezonu wiosennego wziął pierwsze miejsce w dwóch biegach na przełaj i w biegu okrężnym w Gnieźnie. Niestety, Szwarc do mety wcale nie doszedł, gdyż kilometr przed metą nagle zemdlął. To też niespodzianką było ukazanie się Dajewskiego, jako pierwszego na ul. 27 Grudnia. Czas, w którym przebył on przestrzeń (4 klm.) jest o 3 sekundy słabszy od czasu Woltersdorfa.

Zorganizowany bieg był wzorowo, natomiast liczba współzawodników była b. nikłą, startowało bowiem 55.

Na bieg patrzyli ciekawymi oczyma pół Poznania, przyczynił się więc skutecznie do propagandy sportu.

Odkładam lekką atletykę, a przechodzę do piłki nożnej, będącej zawsze ośrodkiem ruchu sportowego w Poznaniu. Początek sezonu dał czarną niedzielę Krakowa, później Warszawy, wreszcie przyszła kreska na Poznań. Niedziela palmowa (15.IV.) palm Poznaniowi nie przyniosła. Pobita przez repr. Górn. Śląska w stos. 7:2 wróciła nasza repr. cichaczem do Poznania. Tej samej niedzieli po raz pierwszy w sezonie występujący Wawel wymalował na kartkach „Posnauji” kłeskę 5:2. Oczywiście, że jaknajskwapliwiej obratowałem tą niedzielę w swym kalendarzyku niebieskim ołówkiem.

Święta wielkanocne nie przyniosły niemiłych niespodzianek. Chyba, że za niespodziankę można uważać to, że Victoria 1889, która na ten czas do Poznania przybyła, niczego nie pokazała, co by usprawiedliwiało jej nazwę. Defenzywa Victorji była pod względem taktycznym i technicznym, mimo braku takich armat, jak Tewers i Theirs, pierwszorzędną. Atak natomiast pracował z ambicją, ale bez systemu i bez siły przebojowej.

27-go kwietnia odbyło się spotkanie Toruń — Poznań. Meczu rozegrano na fatalnym błocie. Repr. Poznania miała znaczną przewagę w grze i wynik, mimo, że o normalnej grze mowy nie było, odpowiada stonkowi sił.

Dzień przedtem spotkał się znany Warszawie Lückenwalder BV z poznańską Unją. Patrząc na grę drużyny berlińskiej nieliczni widzowie zastanawiali się, jak to możliwe, że Lückenwalder ma tak doskonałe wyniki z Polonją. Do 70 min. utrzymał się wynik 2:2, dopiero w ostatnich minutach, dzięki słabej grze bramkarza Unji, zdołał Luckenwalder wypracować sobie wynik 5:3.

Na 3 i 4 maja miał przybyć do Poznania Wacker z Lipska. Niestety, drużyna ta sprawiła Warcie zawód, w ostatniej chwili odwołując przyjazd. Nspróżno pchnęła Warta do Gdańska swego sekretarza, by na te dwa dni jaką drużynę sprowadził. Kierownicze stanowiska w klubach gdańskich są obsadzone przez niemieckich szowinistów, którzy nie okazali jakiegokolwiek chęci do porozumienia, więc Warta 3 i 4 maja spędzała bez gry.

Dajmy jednak spokój footballowi i przejdźmy do pięściarstwa.

Pięściarstwo poznańskie przoduje całej Polsce, czego najlepszym dowodem jest to, że mistrzostwa

Polski w czterech wagach ma Poznań. Ale i organizacyjnie przewyższa Poznań inne dzielnice.

Inna rzecz, że dwuletnia, mimo piętrzących się trudności, intensywnie przeprowadzana praca, stworzyła w Poznaniu warunki do pracy, czego dotąd Warszawie brak.

Ale i w Poznaniu nie wszystko musi się udać. Nie chcę być gołosłownym i przytoczę więc ten fakt, że były intencje stworzenia Wielkopolskiego Związku Hockey'owego (na lodzie). Odbyła się jedna konferencja przedwstępna, zdaje się, że i druga i... Miejmy nadzieję, że w tym wypadku najbliższe dni przyniosą coś konkretniejszego.

Tdr.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Częstochowa. W dn. 6 i 13 b. m. odbyło się tu konkursowe strzelanie Związku Strzeleckiego. Zawodnicy zostali podzieleni na dwie grupy: oddział Częstochowa — miasto i oddział Częstochowa — powiat.

Przeciętny wynik grupy 1-ej — 52 pkt. Najlepszy wynik dał strzelec Wichliński Tadeusz z 1-go Oddziału Częstochowskiego — 83 pkt.

Dla grupy 2-ej przeciętny wynik — 61 pkt. Najlepszy wynik dał strzelec Muszyński — 84 pkt.

W obu wypadkach typ tarczy niędzynarodowy, odległość 150 m., strzelanie z pozycji kłęczącej, stojącej i leżącej po 5 strzałów, 3 strzały próbne.

Z dniem 1 kwietnia r.b. zostały uruchomione komplety na sprawność p. w. Wykładowcami są oficerowie 27 pp.

Dnia 13.IV. przeprowadzone zostało strzelanie na 100 m. do tarczy pierścieniowej z absolwentami obozów uczniami I i II Gimn. Państw. Tyszewski 41 pkt.

Dnia 19 b. m. przeprowadzone było strzelanie na zgrupowanie oddziałów Częstochowa — miasto Tow. Gimn. „Sokół”. Stanęło 51.

Dnia 14 i 15 b.m. został przeprowadzony konkurs sprawności fizycznej hufców szkolnych 1-go Gimn. Państw. a) bieg na 100 m. — 15'5 s., b) bieg na 600 m. — 2:35 c) skok w dal — 337 cm.; d) rzut granatem — 21'5 m. Stanęło do konkursu 74 uczni.

*

Płock. Zapoczątkowano tu pracę, która dać może bardzo cenne wyniki: wciągnięto w sferę przysposobienia rezerw organizacje wiejskich ochotniczych straży ogniowych.

Dla znających stosunki prowincjonalne, obopólna korzyść wynikająca z tego współżycia odrazu jest widoczna.

*

Siedlce. Powstała już i u nas powiatowa Rada P. W. i W. F. ze starostą p. Koślaczem i pułk. Trojanowskim na czele. Sekcje propagandy i wychowania fizycznego, przystąpiły odrazu do energicznej działalności. W powiatowym Urzędzie ziemskim wszczęto starania o przydział ziemi na boiska. Rada miejska wstawiła do budżetu pozycję 100 zł. miesięcznie na cele przysposobienia wojskowego; na dorocznym zjeździe Związku Młodzieży Wiejskiej uchwalono powołanie przy wszystkich Kołach Sekcyj sportowych. W ten sposób na terenie obwodu powstało odrazu 18-cie organizacji sportowych.

*

Kielce. Ruch sportowy poza wojskiem bardzo tu słaby. Może wzmocni go powstanie projektowanych dwóch boisk. Powiatowa Rada P. W. i W. F. organizuje konkurs w pięcioboju wojskowym i w strzelaniu. Zawody obwodowe Zw. Strz. na strzelnicy wojskowej dały zwycięstwo p. Juljanowi Green'owi i p. Celinie Bruchowskiej.

Z całej Polski

Dęblin. Zawody lekko-atletyczne między WKS 15 pp. a młodzikami KS Sobies. S. R. 3.V w Dęblinie—odbyte jednocześnie z zawodami Polonia—Sobieszyn.

100 m. 1) Zaborowski (15 pp.) w 12'8 s, 2) Gorazdowski (Sob.).

800 m. 1) por. Naprawa (15 pp.) w 2:20'2, 2) Borowecki (15 pp.) 2:22.

1500 m. 1) Nowicki (Sob.) w 4:47'4, 2) por. Naprawa (15 pp.) 4:54'9. Poza konkursem Szelestowski (Pol.) 4:37'2.

Sztafeta 4×75. 1) Sobieszyn (Weychert, Trzaska, Kruszewski, Gorazdowski) w 30'2 s.

Dysk. 1) Krzyżanowicz (Sob.) 28'92 m., 2) Żak (Sob.) 26'32 m.

Kula. 1) sz. Kmak (15 pp.) 9'05 m., 2) Jędrzejczyk (Sob.) 8'46.

Oszczep. 1) Gorazdowski (Sob.) 34'85, 2) Grzechnik (Sob.) 31'50.

Skok w dal 1) Zaborowski (15 pp.) 4'89, 2) por. Naprawa (15 pp.) 4'61.

Skok w wyż. 1) Nowicki, 2) Gorazdowski, 3) Libera (wszyscy Sobiesz.) po 135 cm.

*

Łódź. Zawody międzyklubowe w piłkę nożną między szkołami: Gimnaz. K. Tomaszewskiego — Gimnaz. „Oświata”, odbyte dn. 28.IV b. r. zakończyły się wynikiem 9:0 (4:0) na korzyść gimn. Tomaszewskiego. Drużyna zwycięska, mając w swym składzie jednostki tej miary co Hanke i t.p., przedstawia pierwszorzędną zespół piłkarski.

Na okręgowych zawodach strzeleckich w Piotrkowie d. 4.V b. r. II-gą nagrodę zdobył członek Hufca Szkolnego Gimn.K. Tomaszewskiego uczeń Żakiewicz.

*

Łuck. 3.V. Staraniem 24 pp. odbyły się na boisku tegoż pułku zawody lekko-atletyczne w których udział wzięli: 24 pp. Państw. Gimn. im T. Kościuszki, ŁKS Hasmonia, ŁKS Bar-Kochba.

Wyniki następujące:

Bieg 100 m. Zawodn. 7. 1) por. Suchodolski (24 pp.) 12'2 s, 2) Podoski, 3) Siedlecki (obaj z Gimnazjum państw.) po 13'1 s.

Bieg 800 m. Zaw. 6. 1) szer. Wierziński (24 pp.) 2:51, 2) szer. Molcer (24 pp.) o pół metra w tyle.

Skok w wyż. Zaw. 6. 1) Podoski (Gimn. państw.) 140 cm., 2) szer. Żurawski (24 pp.) 135 cm., 3) Piotrowski (Gimn. państw.) 130 cm.

Skok w dal. Zaw. 10. 1) por. Suchodolski (24 pp.) 580 cm., 2) Piotrowski (Gimn. państw.) 525 cm., 3) Gertner (Bar Kochba) 495 cm.

Dysk. Zaw. 5. 1) por. Ziębiński (24 pp.) 25'25 m. 2) Pruszyński (Gimn. państw.) 24'84 m.

Organizacja zawodów jak i same przeprowadzenie ich wypadło bardzo słabo. Jednak miejmy nadzieję, że organizacja zapowiadających się w krótkim czasie drugich zawodów będzie odpowiadać wszystkim wymaganiom ogólnoprzyjętych przepisów.

Publiczności dużo. Zainteresowanie zawodami wielkie.

3.V. **ŁKS Bar-Kochba — ŁKS Hasmonia 3:0 (3:0).** Bar-Kochba słabsza fizycznie i młodsza lepiej kombinuje.

8.V. **RKS — KS Kresowianka II. 2:0 (2:0).**

8.V. **KS Kresowianka I — ŁKS Hasmonia 2:1 (1:1).** Jedną prawidłową bramkę sędzia nie uznał.

*

Równe. 3.V. **Sokół (Równe)—KS Kresowianka (Łuck) 8:0 (0:0).** Zawody towarzyskie. Boisko „Sokoła”. „Kresowianka” z rezerwowymi. Do przerwy lekka przewa-

ga „Sokoła”. Po przerwie „Sokół”, doskonale zgrany, gniecie przeciwnika. Dzięki doskonałej i ofiarnej grze bramkarza „Kresowianki” I. Dołnera. „Sokół” nie zdołał powiększyć swego cyfrowego zwycięstwa. Rogów 4:1 na korzyść „Kresowianki”.

3.V. **ŁKS Hasmonia (Lwów)—ŁKS Hasmonia (Równe) 5:1 (1:0).** Boisko Hasmonii. Zawody towarzyskie. Publiczności dużo.

*

Kielce. D. 4.V b.r. odbyły się w Kielcach II-gie kwalifikacyjne zawody w strzelaniu Kieleckiego Obwodu Związku Strzeleckiego. Zawody wykazały dobry poziom zawodników i pozwoliły wybrać drużynę reprezentacyjną na zawody lwowskie.

Strzelano na 100 m. z trzech pozycji, po 5 strzałów i 3 próbne. I-szą nagrodę otrzymał p. Jan Wojciechowski 107 pkt. na 150 możliwych), 2-gą p. Sroka, 3-cią p. Julian Green.

Kierował zawodami kpt. Stawarz, oficer instrukcyjny PKU, sędziami byli oficerowie 4-go pp. Leg. i przedstawiciele Związku.

*

Warszawa. Mecz Audacia — Jordan, rozegrany w dn. 8.V na bocznym boisku Legji, zakończył się wynikiem 1:0 na korzyść pierwszych.

*

Radom. W dniu 8.V rozegrano zawody o mistrz. kl. B WOZPN (grupa rezerw) pomiędzy Warszawianką II — Czarni II (Radom). Wynik 0:0. Wyznaczony sędzia z Warszawy nie przyjechał, grę prowadził członek Czarnych, dość stronniczo.

*

Grudziądz. W dn. 3.V odbył się bieg uliczny na przestrzeni przeszło 1300 m. Zwyciężył łatwo Dondelewski (Olimpia) w 4:21.

*

Gniezno. **Stella I — Lech I (Gniezno) 5:1 (1:0).** W niedzielę dnia 11 b.m. zebrały powyższe drużyny zawody w piłkę nożną. Dochód z zawodów przeznaczają się na wyjazd ekipy do Paryża. Do zawodów stanęły obie drużyny w komplecie. Gra mało interesująca. Przez cały przebieg gry przewaga „Stelli”. „Lech” jedyną bramkę zdobył pod koniec gry, z winy bramkarza „Stelli”. Bramki dla „Stelli” strzelili: lewy łącznik dwie a prawy jedną, środkowy ataku i środkowy biegacz po jednej. Publiczności na zawodach mało.

Przy tutejszym Klubie Sport. Gimnazjum Gnieźn. utworzył się oddział tenisowy.

*

Częstochowa. Dnia 3.V. **Częstochowianka — Strzelec = 0:0.** Gra bez żadnego tempa i kombinacji.

Częstochowa — Wiktoria = 0:0. Wiktoria w zupełnie odmłodzonym składzie, a głównie w linii napadu, który dwóch pewnych pozycji nie wykorzystał. Częstochowa pod względem technicznym w stosunku do zeszłego roku zupełnie podupada. Sędziował p. Wickers.

Dn. 4.V. **Polonia II (Warsz.) — KS Orleń 1:1 (0:0)** Polonia zaczyna i rwie naprzód. Już w 6 min. uzyskuje rzut karny, niewyżyskany. Orleń teraz przychodzi do ofensywy i atakują gości, czego owocem są dwa kornery. W drugiej połowie Polonia energicznie bierze się do pracy i w 10 m. przez lewego łącznika uzyskuje bramkę. Gospodarze jednak teraz znów atakują. Silne przyziemne strzały Orleń chwytają bramkarz gości. W 40 m. z zamieszania podbramkowego uzyskuje Kidawski bramkę dla gospodarzy. Polonia rozczarowana, przez ostatnie 5 min. ciągnie naprzód, jednakże obrona Orleń niewoczy jej ataki. Z Polonii należy wyróżnić skrzydłowych i l. łącznika, z miejscowych zaś Kurka i Stosię. Rogów 5:2 (2:2) dla gospodarzy. Sędziował p. kap. Iwaszko.

*

Czechowice. 3.V. **Młot — Czarni (Oświęcim) 2:1.** Czarni z dwoma graczy Soły ulegli silniejszemu fizycznie przeciwnikowi.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Tow. Kolarskich, Polskiego Związku Bokserskiego, Polskiego Związku Tow. Wioślarskich, Polskiego Związku Lekko-Athlet., Polskiego Związku Pływackiego, Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych, Warsz. Okręg. Związku Piłki Nożnej, Warsz. Okręg. Związku Lekko-Athlet., Polsk. Tow. Atl., Wil. Okręg. Związku Lekko-Athlet.

**Komunikat Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich
z dnia 22.IV 1924**

W związku z VIII Olimpiadą został zorganizowany w Paryżu pod patronatem Francuskiego Komitetu Olimpijskiego „Wielki Sezon Artystyczny VIII Olimpiady”.

W ciągu maja, czerwca i lipca odbywać się będą w Theatre des Champs Elisées przy udziale najznakomitszych artystów świata przedstawienia galowe, festyny liryczne, dramatyczne i choreograficzne, koncerty symfoniczne i kameralne i t. d.

Instytucje i osoby, pragnące zgłosić swe uczestnictwo, względnie uzyskać szczegółowe informacje winne się zwracać do Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, Wiejska II, między 10-tą a 2-gą.

**Komunikat Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich
z dnia 30.IV 1924**

Prezes PKIO ks. K. Lubomirski podczas swej bytności w Paryżu zwrócił się wraz z dr. W. Goetlem wiceprezesem PZPN do zarządu szkoły polskiej w Bagnolles o udzielenie pomieszczenia dla polskich zawodników przybywających na VIII Olimpiadę. Zarząd szkoły przyrzekł oddać do dyspozycji polskiej ekspedycji 2 sale za opłatą 5 fr. dziennie od zawodnika oraz zwrotem kosztów urzędzenia (łóżek, pościeli etc.).

Związki biorące udział w VIII Olimpiadzie a finansujące samodzielnie wysyłkę swych zawodników, winne nadsyłać do PKIO odnośne zgłoszenia z podaniem ilości łóżek, na jaką reflektują oraz zaznaczenie, czy uważają za wskazane urządzenie w lokalu szkolnym kuchni polskiej, co w opinii Komitetu byłoby bardzo pożądanem ze względu na uniknięcie zmian diety zawodników.

Komunikat Nr. 2 Zarządu WOZPN

1. Przypomina się powtórnie klubom o obowiązku zgłaszania do Wydziału Sędziów meczy conajmniej na 4 dni przed terminem, w przeciwnym bowiem razie Wydział nie odpowiada za obsadę meczów.

2. Wszystkim graczom drużyny reprezentacyjnej, która broniła barw stolicy w ciężkich warunkach dnia 27 kwietnia przeciwko Łodzi, Zarząd Związku wyraża uznanie za ambitne wypełnianie swych obowiązków sportowych.

3. Przystępując do uporządkowania ewidencji graczy wzywa się wszystkie kluby okręgu Warszawskiego do nadesłania w nieprzekraczalnym terminie tygodnia od daty ukazania się niniejszego dokładnego spisu wszystkich członków klubu, zgłoszonych do PZPN według poniżej podanego schematu:

Stan na dzień

KS
miejscowość

L.p.	Nazwisko i imię	Rok urodz.	Data zgłoszenia	Data potwierdzenia przez PZPN	Data wysłania karty	Uwagi

Do wspomnianego wykazu należy dołączyć kartę zgłoszeń odcinek II (potwierdzenie przez PZPN dla klubu), które po wciągnięciu do wykazu zostaną zwrócone klubom. Wykazy składać należy na ręce p. Antoszkiewiczza w środy od 6—7 g. wieczorem. Kluby, które nie zastosują się do powyższego rozporządzenia, zostaną ukarane przez W. G. i D.

4. Przyjęto na członka nadzwyczajnego kl. „Nadwiślanka” przy Zjednoczeniu Młodzieży Pracującej, na członka zwyczajnego Kl. Sport. Marymont.

Komunikat Nr. 3 Zarządu WOZPN

1) Przypomina się klubom, że na zasadzie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dn. 15.4. kary winny być wpłacane do kasy WOZPN (PKO — konto 2819) w ciągu dni 7 od chwili ogłoszenia w organie urzędowym.

2) Wobec niewpłacenia zadeklarowanych sum na fundusz olimpijski, nałożono kary na następujące kluby: AZS — 40 zł., Olimpja — 20 zł., Askola — 5 zł. KPWF 5 zł.

3) Przyjęto pod opiekę WKS „Wulkan”.

4) Przyjęto warunkowo ZTGS „Bar-Kochba” Radom, na członka nadzwyczajnego, aż do poprawienia statutu według wskazań WOZPN.

Komunikat Nr. 12

Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN

1. Zweryfikowano mecze o mistrzostwo kl. B: Orkan — 22 pp. 0:0, 2 punkty i stosunek bramek 3:0 przyznano Orkanowi, gdyż w drużynie 22 pp. grał p. Sędlik Roman, niezgłoszony do PZPN. Warszawa — Varsovia II 3:0, 2 punkty dla Warszawa.

2. Zawieszono w czynnościach kapitana i drużyny Bar-Kochby p. L. Mirona na przeciąg trzech miesięcy, za niesportowe zachowanie się na boisku.

3. Zdyskwalifikowano na przeciąg 2 tygodni za brutalną grę p. Holzmana z Makabi i p. Mirona z Bar-Kochby.

4. Przypomina się, że: a) kluby organizujące zawody, obowiązane są dostarczać 2 chorągiewki dla sędziów bocznych; b) że przerwa nie może trwać dłużej jak 5 minut, chyba po porozumieniu się kapitanów drużyn z sędzią.

5. Podaje się do wiadomości klubom, chcącym korzystać z boisk treningowych w parku Sobieskiego, że w myśl ostatniego okólnika, winne są zgłaszać się bezpośrednio do PKIO.

Z ostatniej chwili

Turyń, 12.5 (Pat.). Wiedeńscy „Amatorzy” odbyli mecz mecz z włoskim Team'em olimpijskim z wynikiem 1:1 (1:1).

Praga, 12.5 (Pat.). Zawody piłki nożnej pomiędzy „Bolton Wanderers” a „Sparta” dały wynik 3:1 (3:0). Katowice, 12.5 (Pat.). Mecz piłki nożnej pomiędzy Katowicką Pogonią a klubem FC I dał wynik 2:1 na korzyść Pogoni.

Budapeszt, 12.5 (Pat.). W przygotowawczych zawodach szermierczych na Olimpiadę pierwsze miejsca (po cztery zwycięstwa) zajęli: pułk. Barti, kpt. Echonkor. dr. Lichtenneckert i Terstyansky (fłorety). W zawodach na szable zajął pierwsze miejsce mjr. Rady (7 zwycięstw).

Paryż, 12.5 (Pat.). Z łona międzynarodowej federacji piłki nożnej utworzono komisję, której rolą będzie rozstrzygnięcie na zawodach piłki nożnej na Olimpiadzie wszelkich sporów. Skład komisji jest następujący: Mutters (Holandia). Gasemann (Szwajcaria), Delaunay, Goinbaut i Jandin (Francja). Komisja będzie wyznaczała z pomiędzy grona arbitrow państw poszczególne każdorazowo kierownika na zawody.

Ogłoszenia

BACZNOŚĆ SPORTOWCY!

BACZNOŚĆ SPORTOWCY!

Dom Sportowy „Ch. DINCES“ Wilno, Wielka 15

poleca wielki wybór po **cenach konkurencyjnych** wszelkie przyrządy sportowe! Piłka nożna, Lekka atletyka, Tennis, Wioślarstwo, Szermierka i t. p.

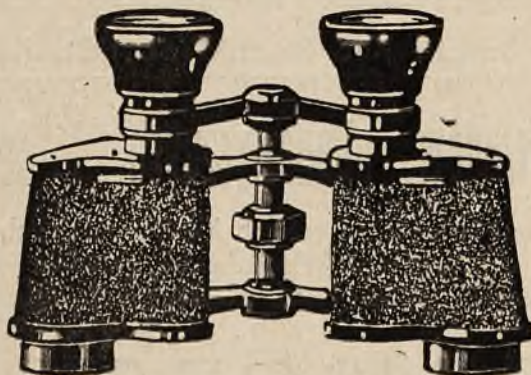
— Dla oddziałów wojskowych, dla szkół i klubów — specjalne ceny i dogodne warunki. —

LORNETKI

— POLOWE —

TEATRALNE

MONOKLE



POLECA

W DUŻYM

WYBORZE

G. GERLACH

WARSZAWA,

— Ossolińskich 4. —



Aparaty fotograficzne

najkorzystniej kupować u

KASPRZYCKIEGO

Warszawa, Nowy Świat 45

Pracownia przy składzie przyjmuje wszelkie roboty amatorskie.

CAMERA Artykuły fotograficzne Przybory sportowe

Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 3, tel. 53-41

— poleca —

wszelkie przybory sportowe do piłki nożnej, lekkiej atletyki, boksu, tenisu,
palanta i t. d.

Wielki wybór!

Ceny przystępne!

Zamówienia załatwia się odwrotnie i akuratnie.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ POLSKI!

Wytwórnia przyrządów gimnastycznych i lekko-atletycznych

wykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada na składzie kozły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski, stopałki, kule żelazne.

W. SZYMBORSKI i S-ka

Warszawa, Bielańska Nr 5.

DŁUGOLETNI PRACOWNICY FIRMY „J. SKALSKI“.

POWIEDZ
KAŻDEMU

że ODCISKI, BRODAWKI i STWARDNIENIA SKÓRY
POT po 1 użyciu usuwa proszek EKSİKANS. Zęby kon-
serwują tylko dobre proszki do zębów AGATOL i MENTOLIN
Laborat. kosmetyczne **St. GÓRSKI**, Warszawa, Leszno 12

Usuwa
ARAGO

Żądać wszędzie!

Kredytowa Spółka Manufakturowa

WARSZAWA, Marszałkowska 132, tel. 256-30

zawiadamia Sz. Klientów, iż postanowiła wobec wprowadzenia stałej waluty w złotych sprzedawać od dn. 1 maja r. b. **na raty długoterminowe**. Polecamy w wielkim wyborze materiały bielskie i angielskie w wyższych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych i Jedwabie, Crep-de-chiny, Crepecharmese, Duchesse i t. p., oraz towary bieliźniane, ręczniki, obrusy i płótna w sztuczkach na bardzo dogodnych warunkach.

PP. Urzędnikom państwowym specjalne udogodnienia.

NA RATY

DOGODNE WARUNKI

Spląty długoterminowe

NAJWIĘKSZY WYBÓR MATERJAŁÓW

DAMSKICH

i MĘSKICH

Pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych

WYKWINTNE GARNITURY

PALTA

PŁASZCZE GUMOWE i GABARDINOWE

PYJAMY itp.

MATERJAŁY Bławatne, Jedwabne i Bielizniane

FUTRA opozy, małpy, karakuły, foki itp.

CENY KONKURENCYJNE

DOM HANDLOWY

S. REICHMAN

WARSZAWA

Marszałkowska Nr 38. ————— Telefon 185-88.

Dostawy dla Inst. Rządowych, Zrzeszeń, Kooperatyw, Banków i t. p.
Wylączna sprzedaż kurtek, palt gumowych i sportowych z fabryk
Tow. Akc. „OPTIMIT“ w Wiedniu.



Meble ogrodowe

PLECIONE, WYKWINTNE, ROGOŻYNOWE

POLECAJĄ:

KRZYSZTOF BRUN i SYN

PLAC TEATRALNY.

FILJA I: MARSZAŁKOWSKA 124.

NADESZŁY

RAKIETY TENNISOWE SLAZENGER'S'A

Polska Spółka Sportowa

Hoża 19.

POLONJA

Ś-to Krzyska 13

Telefon 221-77.

poleca

w wielkim wyborze manufaktur
i ubiory męskie.

Dogodne warunki spłat.



Chronometry sportowe

poleca

Tow. Komispol S.A.

Warszawa: Krak.-Przedmieście 16,
Nowy-Świat 61.

Zakopane, ul. Krupówki 27.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA, GAL. LUXEMBURGA, tel. 70-56.

Prenumerata kwartalna wraz z dodatkiem poniedziałkowym 13.500.000 mk.

CENY OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{2}$ str.—70 złp., $\frac{1}{2}$ —40 złp., $\frac{1}{4}$ —20 złp., $\frac{1}{8}$ —12 złp., $\frac{1}{16}$ —7 złp., w tekście o 50% drożej

Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498. — Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wyd.: ppłk. dr. OSMOLSKI. Tłocz. w druk. MSWojsk.—Przejazd 10 Red.: kpt. MUSZKIET-KRÓLIKOWSKI